

Elżbieta Gapińska: To jest zamach na demokrację

Posłowie Platformy Obywatelskiej, którzy biorą udział w sejmowym proteście postanowili w swoich regionach poinformować wyborców o tym co spowodowało protest. W poniedziałek, 19 grudnia, z dziennikarzami lokalnych mediów w swoim biurze poselskim w Płocku spotkała się poseł Elżbieta Gapińska.

Na początek posłanka PO przytoczyła przykład zachowania marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego wobec jej wystąpienia sprzed kilkunastu dni. Odczytała pytania, które zadała w polskim parlamencie. – Dlaczego pani nie lubi polskich dzieci? Dlaczego pani nie chce dobrej edukacji domowej dla polskich dzieci? W tym momencie poseł Krystyna Pawłowicz (PiS) przerywa posłance pytaniem – skąd wiesz babo jedna?. Dlaczego pani wprowadza ustawę, która całkowicie demoluje polską oświatę? Panię pośle Kaczyński pan i pana formacja będzie odpowiadać przed Bogiem i historią za niszczenie polskiej edukacji. Na co marszałek Kuchciński powiedział – Pani poseł ale to nie jest forma pytania. Zwracam pani poseł uwagę i uprzedzam panię, że muszę uznać iż w ten sposób zakłóca pani obrady Sejmu. Zadałam trzy pytania, a pan marszałek mi mówi, że nie zadaję pytań – opowiadała Elżbieta Gapińska.

– Poseł Szczerba jest bardzo nie lubiany przez marszałka Kuchcińskiego, który wielokrotnie nakładał kary na posła Szczerbę – łącznie z pozbawianiem go części uposażenia poselskiego. Nic się takiego nie działo aby wykluczyć posła Szczerbę z obrad Sejmu – tłumaczyła dziennikarzom o przyczynie protestu.

– My jako posłowie opozycji nie możemy się zgodzić na takie traktowanie nas w przez marszałka sejmu. Mamy wolny mandat i mamy prawo – tak jak wszyscy posłowie wyrażać swoje poglądy na sali sejmowej. Nie może być tak, że kiedy wchodzę na mównicę, marszałek mnie wzywa i pyta, co będę mówiła. W zależności od tego co mu powiem, udziela mi głosu lub nie. Nie reprezentuję poglądów zgodnych z poglądami pana marszałka, więc moje wypowiedzi nigdy nie będą się podobały, ale to nie oznacza, że nie mam prawa zajmować stanowiska w tych sprawach – zauważyła poseł.

– Sytuacja, która w tej chwili ma miejsce wydarzyła się dla nas niespodziewanie. Mieliśmy przegłosować budżet. W planie było głosowanie do godziny 23. Nagle pan marszałek zachował się w sposób, który dla nas był niedopuszczalny. Zablokowaliśmy

mównicę ponieważ wcześniej pan marszałek uprzedzał innych posłów i zachowywał się tak, jak w stosunku do mnie. Nie pozwał nam realizować mandatu poselskiego. Myśmy zaprotestowali. Marszałek mógł wyjść z tego z tarczą. Poseł Szczerba złożył podanie do komisji regulaminowej, o to aby został przywrócony na posiedzenie Sejmu. I na tym by się cała sprawa zakończyła – podkreśliła.

Marszałek eskalował swoje działania i nie przywrócił posła Szczerby. Do posłów PO dochodziły okrzyki od posłów PiS, że straż marszałkowska powinna ich wyprowadzić z Sejmu. Kiedy śpiewali hymn Polski, posłowie PiS nie wstawali, a wielu ostentacyjnie wychodziło z sali sejmowej. W stronę posłów opozycji od strony posłów PiS padły hasła – “Cała Polska z was się śmieje komuniści i złodzieje”. Pojawiły się też groźby pod adresem protestujących, że zostaną pozamykani.

– Sytuacja jest bardzo dynamiczna. Sytuacja z posłem Szczerbą przelała szalę goryczy. Nie możemy dalej godzić się na paraliżowanie obrad Sejmu. Gdybyśmy zgodzili się na wykluczenie posła Szczerby bez powodu, to za chwilę doszłoby do tego, że pan marszałek wykluczy jeszcze 40 posłów i posłowie PiS przegłosują zmianę konstytucji. Nie możemy się na to zgodzić! To jest normalny zamach na demokrację. W tej chwili został sparaliżowany Trybunał Konstytucyjny, a teraz chce się sparaliżować polski Sejm. Nie ma na to naszej zgody! – wyraziła głośno i wyraźnie.

Postulaty Platformy Obywatelskiej są następujące: chcą aby wolne media, były obecne w Sejmie – media mają obowiązek informowania, o tym co się dzieje na sali sejmowej czy na komisjach – jest to zapis w Konstytucji; PO domaga się także powtórzenia głosowania nad budżetem na 2017 rok; protestujący posłowie domagają się również odwołania marszałka Marka Kuchcińskiego.

– Nie wyobrażamy sobie także dalszej współpracy z marszałkiem Kuchcińskim, który wielokrotnie łamał prawa opozycji. PiS chciałby aby sejm był sejmem niemym, żebyśmy my się w ogóle się nie odzywali. To wszystko skłoniło nas do tego, że w tej chwili protestujemy w sejmie. Jesteśmy traktowani w haniebnym sposób przez marszałka sejmu, który nam wyłącza ogrzewanie, siedzimy w kurtkach, posłowie są przeziębieni. Wyłączone też mamy światło. Oczywiście grozi nam się różnego rodzaju karami – opowiadała poseł Gapińska.

Spontanicznie zareagowali ludzie, którzy widzieli co się dzieje w polskim Sejmie stąd wzięły się protesty na ulicach polskich miast. – Byliśmy na proteście w sobotę rano i było bardzo dużo ludzi, którzy przyszli zaprotestować przeciwko niszczeniu

Polski. Ludzie klaskali nam i płakali. Tam było mnóstwo młodych ludzi do 35 roku życia, którzy mówili, że mają tego dosyć, że oni nie zgadzają się na takie uprawianie polityki – relacjonowała.

Tłumaczyła także, że Platforma Obywatelska ma dobrą wolę rozwiązania tego problemu polubownie, ale to musi być wola obu stron. PO nie godzi się na paraliż pracy Sejmu. – Nie wiem do kiedy będziemy protestować. Jadę we wtorek (20 grudnia) do Sejmu i nie wiem kiedy wrócę. Nie jesteśmy w stanie przewidzieć, co się będzie dalej działo – mówiła łamiącym się głosem.

W poniedziałek wpłynęło także doniesienie do prokuratury od posłów PO na marszałka Kuchcińskiego, że łamie procedury sejmowe. Przypomnimy. Marszałek Sejmu nie jest reprezentantem jednej partii politycznej. Jeżeli staje się marszałkiem to reprezentuje cały Sejm i jest drugą osobą w Państwie. – Myślę, że obydwie strony muszą się trochę cofnąć. Jeżeli Jarosław Kaczyński będzie chciał eskalować ten konflikt to obawiam się, że to wszystko może przybrać nie dobry obrót. Mam nadzieję, że tak nie będzie. Życzę Polsce tego, aby dało się to wszystko rozwiązać – podkreśliła.

Na zarzuty, że było to wszystko zaplanowane poseł Gapińska z całą stanowczością odpowiedziała, że jest to kłamstwo. – Nie byliśmy w stanie przewidzieć niczego. Szykowałam się na powrót do domu w sobotę i zaczęłam się przygotowywać do świąt, jak każda polska kobieta. I absolutnie nie było w naszych planach aby tam zostawać. To była spontaniczna sytuacja. Po prostu postawili nas pod ścianą – tyle razy to robili, aż wreszcie ludzie pękli – odpowiedziała jednej z płockich dziennikarek.

– Mamy poważne podejrzenie, że nie mieli kworum gdyż jeden z posłów PiS przyszedł do posłów Kukiza, ale został dość szybko wyproszony. Dwoje posłów poszło. W sali kolumnowej przebywały osoby nie uprawnione do tego, byli tam borowcy co jest nie zgodne z prawem – podkreśliła. – Czy byli posłowie PO? Dopytywali dziennikarze. – Nie wpuszczali nas. To jest eskalacja konfliktu ze strony Prawa i Sprawiedliwości. Chcą nas karać za to, że wywiązywaliśmy się ze swoich poselskich obowiązków. Bronimy demokracji w Sejmie. Nie pozwolimy na to, aby nas straszno, że nam zabiorą pobory, że będziemy łagodni i pokorni i będziemy robili to, czego życzy sobie pan marszałek.

– Chciałam podziękować płocczanom, którzy wsparli nasze spontaniczne działania. Tak samo było w Warszawie jak i w Płocku, ludzie jak zobaczyli co się dzieje w Sejmie sami

wyszli na ulice, żeby nam okazać swoje wsparcie – dziękowała płooczanom, którzy w piątek wyszli na ulice Płocka, aby zaprotestować przeciwko działaniom partii rządzącej.

– Doskonale zdajemy sobie sprawę, że jeżeli PiS będzie chciał wprowadzić tę ustawę, zrobi to. Ale niech zrobi to zgodnie z prawem – podkreśliła. – Nie pozwolimy na to, aby PiS sparaliżowali Sejm tak jak Trybunał Konstytucyjny. Żeby szeregowy poseł jakim jest Jarosław Kaczyński, mówił marszałkowi Sejmu co ma robić. Myślę, że Polacy też się na to nie zgodzą – uważa poseł Elżbieta Gapińska.

Fot. DP.